

Szkoły do likwidacji

Podlaskie gminy chcą załatać dziury budżetowe poprzez likwidację należących do nich szkół.

Zgodnie z decyzją Marka Nazarko wójta Michałowa we wrześniu szkolny dzwonek nie zabrzmiał w podstawówce w Szymkach i Nowej Woli. W każdej z nich uczy się teraz 40 dzieci (działają tam również oddziały przedszkolne). Od przyszłego roku mają dojeżdżać do oddalonej o blisko 30 kilometrów szkoły w Michałowie.

- Na dalsze dofinansowywanie szkół nas nie stać, w tym roku musimy dołożyć 800 tysięcy złotych. Ponadto podstawówka w Michałowie jest lepiej wyposażona niż te w Szymkach i Nowej Woli. Większość nauczycieli z tych szkół już dzień odejście na emeryturę - przedstawia swoje racje wójt.

Rodzice uczniów z likwidacją szkół nie mogą się pogodzić. Zamierzają protestować. Nie chcą, żeby dzieci wstawiały bladym światłem, by zdążyć na lekcje do szkoły w Michałowie.

- Przecież uczniowie z Szymek i tak muszą wstawać wcześniej, bo korzystają z tego samego gimbusu, który wiezie dzieci do Michałowa - odpięra argumenty rodziców Nazarko.

Likwidacja szkół planowana jest również w gminie Jedwabne. Tamtejsi radni chcą zamknąć podstawówki w Konopkach Chudych (25 uczniów) i Orlikowie (17 dzieci) oraz filie w Karwowie i Makowskich. Gminie przynieść to ma 850 tysięcy złotych oszczędności.

- Kiedy uczniowie z tych szkół zostaną przeniesieni do Jedwabnego, największy problem może być z dojazdami. Wiadomo że rodzice małych dzieci chcieliby, by ich pociechy do szkoły miały jak najbliżej - powiedziała nam jedna z pracownic szkoły w Orlikowie.

Do cięć szykuje się również burmistrz Łap Roman Czepe. Chce zamknąć podstawówkę nr 4. Rodzice blisko 200 uczniów zapowiadają, że będą bronić "czwórki".

- Wkładamy dużo pracy w tę szkołę. Sami remontujemy parafialny budynek, w którym działa. Nie pozwolimy żeby teraz przeszła w czyjeś ręce - mówi ojciec jednego z uczniów.

- Jeżeli burmistrz nie zmieni zdania, poprosimy o interwencję kuratorium. Gminy do końca miesiąca mają czas na składanie wniosków o zgodę na zamknięcie wytypowanych przez siebie szkół.

- Każdy przypadek będziemy rozpatrywać indywidualnie. I to nie oszczędności czy mała liczba uczniów będą miały decydujący wpływ na naszą decyzję. Dla nas przede wszystkim liczy się dobro ucznia - podkreśla Bożena Dzitkowska dyrektorka wydziału szkolnictwa podstawowego i gimnazjalnego w kuratorium.

- Ocenimy kwalifikacje tamtejszych nauczycieli, realizowany program, odległość szkoły od miejsca zamieszkania dzieci. Dopiero po zebraniu wszystkich tych informacji wydamy decyzje.



Gazeta Wyborcza